

GÓRY



Nr 6 (169), czerwiec 2008
cena 7,90 zł
w tym VAT 7%

**górski
magazyn
sportowy**

POLSKIE HIMALAJE
Kinga Baranowska
Piotr Morawski

DANI ANDRADA
Na śmierć

WADI RUM
Pionowa pustynia



Robert
Szymczak



Robert Szymczak

for. arch. Robert Szymczak

SZAMAŃSKIE WERSETY

czyli aktualności z dziedziny
medycyny wysokogórskiej

ODMROŻENIA – przeczytaj PRAWDZIwą HISTORIĘ



for. Robert Szymczak

Tuż pod obozem II

TŁO WYDARZEŃ

Dhaulagiri w tym sezonie (wiosna 2008) musiały dźwigać na swoich graniach sporą liczbę wspinaczy z całego świata. Zapalenie znicza olimpijskiego na Everestcie, zamknięcie Tybetu (niech żyje WOLNY TYBET) oraz silne ekipy, zadeklarowane od początku na Dhaulagiri, przyciągnęły do bazy niezdeterminowanych oraz tych, którzy musieli zrezygnować z innych ambitnych celów w Tybecie. Różnorodność postaw, sytuacji, stylów wspinaczkowych, logistyki aklimatyzacyjnej, zabezpieczeń medycznych to temat na kolejną książkę z Białą Górą w tle. Kilkudziesięciu na górę to dość spora populacja, która nie miała szans z nieznającą miłosierdzia statystyką. Coś musiało się stać i stało się.

Argentyna „rządziła” w bazie, jeżeli chodzi o ilość odmrożonych palców przypadającą na każdego członka wyprawy. Wyprawa kolegów z Ameryki Południowej zakończyła się miazdząco dolującym wynikiem: dwóch poważnie odmrożonych i jeden zaginiony w

akcji szczytowej. Z całej czwórki tylko pozostający cały czas w bazie himalaista – filmowiec wyszedł bez szwanku.

Decyzję o wyruszeniu do ataku szczytowego trójka himalaistów podjęła po kilku dniach spędzonych w jednonamiotowej bazie (4800 m n.p.m.), wyjściu aklimatyzacyjnym polegającym jedynie na noclegu w obozie I (5700 m n.p.m.) oraz noclegu w obozie II (6700 m n.p.m.). Decyzji sprzyjała prognoza dobrej pogody, perspektywa wspólnego ataku szczytowego z dużą grupą wspinaczy oraz przeświadczenie o tym, że to ostatni już atak na górę w tym sezonie.

APEL

Trudno mówić o regulach aklimatyzacji podczas wejścia na ośmiotysięcznik, ponieważ nikt naukowo nie udowodnił, że któryś ze sposobów jest jedynym dobrym i pewnym. Polskie doświadczenie uczy, że biletem wstępu na imprezę o nazwie „atak szczytowy” jest przespanie nocy w obozie 1000 metrów poniżej szczytu, po której należy zejść do bazy i kilka dni porządnie odpocząć. Brak aklimatyzacji grozi ŚMIERCIA w górach wysokich. Zmęczony do granic wytrzymałości, osłabiony organizm popełnia błędy, mechanizmy obronne nie funkcjonują prawidłowo. Szybciej dochodzi do odwodnienia i wychłodzenia, obrzęk płuc i mózgu tylko czekają na taką ofiarę. Reguł nie ma, pozostaje zdrowy rozsądek, o który APELUJĘ.

JAK TO SIĘ STAŁO?

Pierwszy z himalaistów odmroził palce u rąk w drodze do obozu III. Dzień do godziny 13 był słoneczny i ciepły, potem pogoda pogorszyła się i zrobiło się mgliście i wietrznie. Droga do III była świeżo zapóręczowana, za wyjątkiem ostatnich 200 metrów, gdzie tylko od czasu do czasu wisiały stare poręczówki. Dro-

ga bez większych trudności technicznych, ale wystarczyło, że na chwilę zdjął rękawiczki. Po nocy spędzonej w obozie III himalaista zrezygnował z ataku szczytowego i w ciągu dwóch dni zszedł do bazy.

W bazie czekał na niego kolega filmowiec z gorącym kubkiem herbaty... i to w sumie tyle, co mógł mu zaoferować, ponieważ chłopaki nie przewidzieli sytuacji kryzysowej. Zabraliśmy się z doktorem Inakim Ituarte Azpiazu z wyprawy hiszpańskiej Eurne Pasaban do roboty.



for. Artur Hajzer

Droga do obozu III

ETAP PIERWSZY – moczenie i Ibuprofen

W wygodnym namiocie bazowym, po podaniu silnego leku przeciwbólowego (Ketoprofen – 100 mg, doustnie), włożyliśmy ręce Argentynczyka do metalowej miski z ciepłą, przegotowaną wodą (38-40°C). Do wody, celem odkażenia, waliśmy kilka kropel jodyny. Moczenie trwało około 30 minut. Gdy odmro-

Moczenie w wodzie



fol. Robert Szymczak

żone tkanki w ciepłej wodzie odtajały, na palcach pojawiły się wypełnione płynem pęcherze. Pęcherze wypełnione przezroczystym płynem świadczą o II stopniu odmrożenia, pęcherze wypełnione płynem podbarwionym krwią to efekt głębszego uszkodzenia tkanek (III stopień). W czasie gdy ręce po wyję-

Pęcherze wypełnione przezroczystym płynem



fol. Robert Szymczak

ciu z wody suszyły się (można je delikatnie wycierać, ale tak by nie uszkodzić pęcherzy) podaliśmy dostnie kolejny lek przeciwbólowy i przeciwzapalny IBUPROFEN w dawce 400 mg, który następnie himalaista przyjmował co 6 godzin. Jest to standard w leczeniu odmrożeń.

ETAP DRUGI – SMAROWANIE

Osuszone palce posmarowaliśmy maścią Argosulfan. Jest to maść przeciwbakteryjna, która przyspiesza gojenie się odmrożeń, skutecznie chroni przed zakażeniami oraz zmniejsza ból i ewentualne pieczenie w ranie.



fol. Robert Szymczak

Smarowanie

ETAP TRZECI – BANDAŻOWANIE

Kolejny etap to założenie opatrunków na każdy palec. Najpierw odmrożone miejsca przykryliśmy ja-

Każdy palec osobno



fol. Robert Szymczak



Dziesięć opatrunków na jednego człowieka



fol. Robert Szymczak

Łapawice puchowe i uniesione ręce

łowymi gazikami. Następnie dość luźno zabandażowaliśmy każdy palec. Na zaopatrzone ręce włożyliśmy himalaistę puchowe łapawice i zaleciliśmy trzymanie rąk w pozycji uniesionej, by zmniejszyć obrzęk odmrożonych tkanek.

Ten 3-etapowy zabieg powtarzaliśmy DWA RAZY dziennie !!!

ETAP CZWARTY – EWAKUACJA

Szybka ewakuacja była konieczna. Schodzenie drogą lądową przez lodowiec groziło „domrożeniem” odmrożonych już palców, co oznaczałoby bardzo głębokie zmiany w tkankach. Nasz himalaista miał szczęście, ponieważ dzień po jego przybyciu do bazy wy-

Ewakuacja helikopterem



fol. Robert Szymczak

prawa hiszpańska wracała helikopterem do Pokhary. Ulitowali się nad chłopakiem i zabrali go ze sobą, ratując mu palce. Doktor Inaki, z którym koresponduję, napisał że Argentyńczyk z Nepalu poleciał do Hiszpanii i aktualnie o jego odmrożone palce dba specjalista z Saragossy. Jest szansa, że efekt końcowy zobaczymy wspólnie z Wami na zdjęciach w jednym z kolejnych odcinków „Szamańskich wersetów”.

KOLEGA Z DRUŻYNY

Po kilku dniach, w bazie pojawił się drugi himalaista z Ameryki Południowej. Po udanym ataku szczytowym spędził trzy noce w obozie trzecim na wysokości 7400 m n.p.m., czekając na przyjaciela, który nie wracał z samotnego ataku na szczyt. Po trzech dniach oczekiwania i bliskich zera szansach na uratowanie zaginionego kolegi zdecydował o zejściu do bazy. Tym razem himalaista, którego baze

Długi powrót do cywilizacji



fol. Robert Szymczak

stanowił jeden namiot, a z czterech kolegów pozostał tylko filmowiec, zaopiekowała się wyprawa włoska. Gdy już porządnie zjadł, napił się i wypoczął, zająłem się jego palcami. Niestety, drugi himalaista nie miał tyle szczęścia co pierwszy i w drodze powrotnej wyruszył pieszo, docierając po przejsiu dwóch przełęczach powyżej 5000 m n.p.m. do wioski Marpha. Stamtąd zjechał jeepem do cywilizacji. Dalszych jego losów nie znam.

RZECZYWISTOŚĆ

Gdy góra się przeciw nam sprzymierzy i pogoda załame lub ktoś będzie potrzebował pomocy, której udzielenie nadwyręży nasze siły ponad miarę, możemy „przegrać” z zimnem. Rzeczywistość jest taka, że każdy z nas szukających przygody w górach może, niestety, się odmrozić. Dlatego każdy zespół powinien być przygotowany do udzielenia pomocy medycznej. Nie popełniamy podstawowych błędów takich jak brak aklimatyzacji, ubezpieczenia, apteczki!!!

Masz pytania, to zapraszam na stronę www.medevertest.webpark.pl lub mailowo: nepall_2000@tlen.pl

Przydatne linki:
www.medevertest.webpark.pl
www.wms.org
www.ismmed.org
www.medex.org.uk

